

Antoni Słonimski i „List 34”

Antoni Słonimski zaniósł 14 marca 1964 roku do kancelarii premiera Józefa Cyrankiewicza niewinny, wydawałoby się, list w obronie wolności słowa. „List 34” przeszedł do historii jako jeden z ważniejszych protestów inteligencji w PRL.

Joanna Kuciel-Frydryszak

Jedną z dotkliwszych szykan wobec Słonimskiego, tuż przed wyborami do zarządu ZLP, była konfiskata dwóch tomów jego przedwojennych recenzji teatralnych *Gwałt na Melpomene*, wydanych w 1959 roku przez wydawnictwo Czytelnik. Minister kultury i sztuki Tadeusz Galiński nakazał wycofanie książek ze sprzedaży, ponieważ zawierały „sformułowania i poglądy sprzeczne z ideologią i ustrojowymi założeniami partii i rządu”. Przed konfiskatą sprzedano tylko dwieście egzemplarzy. Wobec pięciu pracowników Czytelnika minister nakazał wyciągnąć konsekwencje i obciążył wydawnictwo kosztami wydania, które wynosiły 300 tys. złotych.

Cenzura doskwierała pisarzom coraz bardziej. Słonimski stał się naczelnym krytykiem poczynań zarządu ZLP, a Iwaszkiewicza w szczególności. Gdy zlikwidowano dwa czasopisma – „Przegląd Kulturalny” i „Nową Kulturę” – pisarze zaatakowali Iwaszkiewicza podczas burzliwego zebrania ZLP w styczniu 1964 roku, a Słonimski w ostrym przemówieniu stwierdził, że nastąpił „okres likwidacji piśmiennictwa polskiego”.

W tym czasie Słonimski przesiadywał najczęściej w kawiarni PIW przy Foksal, tam sprawy cenzury były najżywiej przez pisarzy dyskutowane. Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, manifestacja niezadowolenia wydawała się nieuchronna.

Fot. B. Majewski/FORUM

► Antoni Słonimski
w Domu Pracy Twórczej
w Konstancinie

Czy tak się pisze do premiera?

W lutym 1964 roku Słonimski zapisał dwa zdania, które okazały się jednymi z najważniejszych w jego życiu: „Ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez Konstytucję Państwa Polskiego i zgodnych z dobrem narodu”.

Ale kiedy przyniósł ten tekst do kawiarni PIW, na nikim nie zrobił on wrażenia, chociaż zaadresowany był do premiera Józefa Cyrankiewicza. Mało kto wierzył, że taki króciutki list odniesie jakiegokolwiek skutek. Paweł Hertz wspominał, że nie bardzo chciał pozostawić sprawę protestu w rękach Słonimskiego – cenił go jako poetę, ale do jego politycznej rozważki nie miał zaufania, ponadto jego zdaniem treść petycji nie była zbyt mądra. Natomiast Melchiorowi Wańkowiczowi nie podobało się, że tekst jest bardzo zwięzły. Uważał, że do premiera nie powinno się pisać tak krótkich listów.

Słonimski zwoływał pisarzy do kawiarenki PIW, aby proponować podpisanie listu, natomiast Jan Józef Lipski podjął się zbierania podpisów poza kawiarnią. Mieczysław Jastrun zanotował w dzienniku: „Kiedy Słonimski zadzwonił do mnie, abym przyszedł do kawiarni PIW-u w sprawie ogólnej, »która Cię zainteresuje«, wiedziałem już, o co chodzi – bo ten list – wisiał w powietrzu”.

To Słonimski wskazywał, kto może się pod listem podpisać, ale konsultował listę z Pawłem Hertzem i uległ jego namowom, aby przez Jerzego Zawieyskiego dopuścić też środowisko skupione wokół „Tygodnika Powszechnego”. „Uważałem, że list podpisany tylko przez Żydów i komunistów nie będzie miał żadnego znaczenia” – wspominał Hertz. Słonimski nie chciał, aby list podpisywał każdy, kto miał na to ochotę. Zasadniczym kryterium były dokonania, ale znaczenie miał też wiek kandydatów na sygnatariuszy. Pozwolił jednak podpisać się Adamowi Ważykowi, byłemu marksistcie, choć sprzeciwiała się temu Maria Dąbrowska.

Ostatecznie pod petycją podpisy złożyło trzydziestu czterech intelektualistów, pisarzy i naukowców z różnych środowisk m.in.: Maria Dąbrowska, Maria Ossowska, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Stefan Kisielewski, Edward Lipiński, Władysław Tatarkiewicz, Jerzy Turowicz, Melchior Wańkowicz.

Gomułka rzuca kałamarzem

Najpierw aresztowano Jana Józefa Lipskiego. To był absolutny szok. W mieszkaniu Słonimskiego tego samego dnia spotykali się: Maria Ossowska, Maria Dąbrowska i mecenas Alicja Steinsbergowa.

Dąbrowska zanotowała w *Dziennikach*: „Słonimski okazał się dżentelmenem doskonałym. W związku ze złożeniem

owej skromnej petycji o zwiększenie przydziałów papieru aresztowany został Lipski, który zbierał podpisy. Słonimski nie tylko ową petycję złożył osobiście w prezydium Rady Ministrów, podając swój adres, ale po aresztowaniu Lipskiego od razu zorganizował delegację w składzie: Słonimski, Ossowska, Kisielewski; poszli do prokuratury m.st. Warszawy i stanęli w obronie Lipskiego (przy czym Słonimski znowu wziął odpowiedzialność na siebie), po 24 godzinach go wypuszczono – zauważając z przekąsem, że »zatrzymany« był nie w tej sprawie”.

Niedługo potem Cyrankiewicz zwołał u siebie w kancelarii spotkanie, na które zaprosił trzynastu sygnatariuszy, bez Słonimskiego. Z tego zebrania pochodzi anegdota, że gdy Julian Przyboś wygłosił opinię, że Słonimski to kiepski poeta, Cyrankiewicz stwierdził: „Ale przyzna pan, że dobry felietonista”.

Początkowo władza jeszcze się starała zapanować nad emocjami i po cichu spacyfikować niepokornych. Prawdziwa wściekłość ogarnęła Władysława Gomułkę dopiero wtedy, gdy pod koniec marca „List 34” został odczytany w Radiu Wolna Europa. Dwa tygodnie później grupa zachodnich intelektualistów (wśród nich Arthur Koestler) opublikowała w „The Times” poparcie dla sygnatariuszy listu, co rozsierdziło komunistów jeszcze bardziej. Rozeszły się pogłoski, że na wieść o tym wydarzeniu Gomułka rzucał kałamarzem, a Mieczysław Moczar stwierdził, że ze Słonimskim będzie rozmawiał nie premier, ale sierżant milicji.

Jedną z pierwszych sankcji był zakaz publikowania w „Szpilkach” cyklu felietonów Słonimskiego, które ukazywały się od 1960 roku pod tytułem: *Zalatwione odmownie*. Szekspirológ Jan Kott nie dostał zgody na wyjazd na sympozjum do Francji, również Artur Sandauer nie dostał paszportu na wyjazd do Izraela.

Wkrótce na skutek nacisków władzy dziesięciu naukowców (profesorowie: Konrad Górski, Aleksander Gieysztor, Leopold Infeld, Julian Krzyżanowski, Kazimierz Kumaniecki, Edward Lipiński, Wacław Sierpiński, Jan Szczepański, Władysław Tatarkiewicz i Kazimierz Wyka) wycofało swoje poparcie dla petycji, a w „The Times” ukazał się ich list, w którym ubolewali, że RWE wtrąca się w wewnętrzne sprawy Polski.

Równocześnie – z inicjatywy organizacji partyjnej przy ZLP – powstał kontrlist, zwany złośliwie folkslistą, który podpisało aż sześćuset literatów. Tylko nieliczni odmówili podpisu, a wśród nich m.in.: Tadeusz Konwicki, Andrzej Kijowski, Jerzy Zawieyski, Wiktor Woroszyński, Marian Brandys i Kazimierz Brandys.

W Archiwum Akt Nowych zachowały się oświadczenia pisarzy, dlaczego nie podpisał kontrlistu. Niektórzy tłumaczyli, że są chorzy na oczy i nie mogą czytać, inni – że nie słuchali radia i nie wiedzą, o co chodzi, ktoś nie chciał podpisać, bo wolał pominąć milczeniem Radio Wolna Europa. Marian Brandys tak uzasadniał swoją odmowę: ➤

„Świadectwem mego jednoznacznego stanowiska wobec antypolskich oszczerstw Radia Wolna Europa i innych zagranicznych środków propagandowych – jest moja dwudziestoletnia działalność pisarska. Mimo to przesłanej mi deklaracji nie podpiszę, ponieważ wyczuwam w niej ostrze skierowane przeciwko kilku wybitnym pisarzom polskim, których głęboko szanuję i od których uczyłem się pisać”.

Niedługo potem ze Słonimskim spotkał się minister Tadeusz Galiński i zaproponował, aby – podobnie jak naukowcy – napisał do „The Times” list potępiający działania RWE. Poeta nie tylko kategorycznie odmówił, ale też postawił własne warunki: „Nie wiem, jak rząd chce wybrnąć z tej sytuacji, wiem jednak na pewno, że nasz memoriał bez względu na dalszy rozwój sytuacji jest dokumentem historycznym. Jest to dokument świadczący o odwadze intelektualistów, którzy chcą dialogu z władzą, a nie dyktatu.

Mój projekt wyjścia z sytuacji jest prosty: Słyszałem, że Gomułka ma przyjąć M. Dąbrowską i Zarząd Główny Pisarzy. To bardzo dobrze. Należy później zorganizować wywiad nasz z przedstawicielem Times. Powiemy, że był memoriał, rozmawiano z nami, wyjaśniliśmy sobie sprawy, represje cofnięto. Kottowi i Sandauerowi trzeba wydać paszporty; ja oświadczę, że w porozumieniu z redakcją Szpilek wziąłem dwumiesięczny urlop płatny (to z podkreśleniem szczególnie przez S.) i w jesieni znowu zacznę pisać”.

Rząd odrzucił tę propozycję i zakazał wyjazdów zagranicznych kolejnym literatom: Antoniemu Słonimskiemu, Mieczysławowi Jastrunowi, Adolfowi Rudnickiemu i Stanisławowi Cat-Mackiewiczowi. Redaktorzy naczelni czasopism kulturalnych i dzienników oraz szefowie radia i telewizji dostali polecenie, aby „do odwołania” nie publikować tekstów ani żadnych informacji o pisarzach podpisanych pod listem do premiera. Dotyczyło to: Antoniego Słonimskiego, Jana Kotta, Jerzego Andrzejewskiego, Mieczysława Jastruna, Adama Ważyka, Artura Sandauera, Stanisława Cata-Mackiewicza i Melchiora Wańkowicza.

Szekspir jest przeciw Polsce Ludowej

Jarosław Iwaszkiewicz poczuł się oszukany, ponieważ jako prezes ZLP otrzymał zapewnienie, że sankcji wobec pisarzy nie będzie. Wkrótce, 29 marca, napisał ostry list do ministra kultury, w którym zagroził rezygnacją z funkcji prezesa ZLP. Awantura trwała kilka miesięcy, a każde spotkanie ZLP przeradzało się w dyskusję wokół listu. Obrony petycji – na prośbę Pawła Jasienicy i Słonimskiego – podjęła Maria Dąbrowska, która w swoim ostatnim w życiu publicznym wystąpieniu rzuciła władzy w twarz oskarżenie: „Wina za rozpętanie antypolskiej kampanii spada na władzę, która odpowiedziała represjami, aresztowaniem Lipskiego i dopiero wtedy sprawa stała się głośną. Jeśli nasz list dał Radiu Wolna Europa »ohydny żer dla antypolskiej kampanii«, to protest sześcioletni był dla niej wyrafinowanym smakołykiem”.

Gdy skończyła, pisarze wstali z miejsc i zgotowali jej owację. Bardzo ją to zaskoczyło, bo przecież aż sześcioletni z nich podpisał kontrlist. Kilka dni po swym wystąpieniu zapisała w *Dziennikach*: „Boję się dnia i nocy, jakbym się spodziewała czasów wielkiego terroru. Boję się rewizji, nawet aresztowania”.

Dąbrowska słusznie przeczuwała, że to nie koniec koszmaru. Po trzech miesiącach od jej przemówienia aresztowano Melchiora Wańkowicza, którego władza podejrzewała o przekazanie „Listu 34” na Zachód. Wańkowicz spędził pięć tygodni w areszcie. Został skazany na trzy lata więzienia (na skutek amnestii karę obniżono o połowę, a Wańkowicza zwolniono z powodu złego stanu zdrowia).

Właśnie wtedy, gdy u Wańkowicza rozpoczynała się rewizja, odbywało się słynne zebranie POP ZLP, na którym Zenon Kliszko wygłosił przemówienie przygotowane przez samego Gomułkę. Nazwał on wówczas Słonimskiego „wodem całej akcji” i tłumaczył jego zamiary: „P. Słonimskiemu potrzebny był list do premiera po to, aby zdobyć odskocznnię do walki politycznej z partią, z władzą ludową, z socjalizmem i zaprzęgnąć do tej walki zagraniczną prasę burżuazyjną oraz wrogie Polsce Ludowej rozgłosnie propagandowe i inne ośrodki. Trzeba przyznać, że p. Słonimski cel ten osiągnął”.

Słonimski, nie wiedząc, że Wańkowicz jest właśnie prowadzony do aresztu, odpowiedział Kliszce: „Proszę kolegów. Ja jestem w sytuacji dość trudnej. Jestem tu oskarżony o rzeczy brzydkie, rzucone były słowa znieważające, insynuacje. Jestem stroną słabszą. Ja nie mam armii, UB, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Policji. Za mną stoją tylko moje słowa i kilkadziesiąt lat mojej działalności jako pisarza i człowieka. [...] Mówi się, że ja występuję jako demon, jestem tym prowodyrem albo tym sklerotycznym starcem, albo chytrym lisem. [...] Uważa się mnie za najlepszego felietonistę i nie wolno mi pisać felietonów, uważa się mnie za poetę, a nie mogę swoich poezji drukować. Wytworzyła się taka sytuacja w cenzurze, że cokolwiek jest złego, jest przeciwko Polsce Ludowej. Arystofanes jest przeciwko Polsce Ludowej, Szekspir tak samo, skreśla się to. Romantyzm jest przeciwko. Panowie! Nie przesadzajmy. Ja tu nie obnażam swoich ran jak Winicjusz przed Neronem, bo ani pan Kliszko nie jest tak surowy jak Neron, ani ja nie jestem tak przystojny jak Winicjusz, ale jestem w sytuacji, w której mogę mieć trochę pretensji”.

Jeszcze przed sprawą „Listu 34”, w lutym 1964 roku, Słonimscy złożyli podania o paszporty, bo chcieli się wybrać na kilka tygodni do USA na zaproszenie Fundacji Anspachera, która zorganizowała poecie odczyty na amerykańskich uniwersytetach, m.in. na Harvardzie. W kwietniu, niecały miesiąc po sprawie „Listu 34”, otrzymali z MSW odmowę: paszportów nie dostaną na żaden wyjazd w ciągu najbliższych dwóch lat.

Słonimski nie mógł też publikować w prasie. „Zakaz druku miał nawet dość zabawne akcenty – jak wspominał – bo



► Zdjęcia operacyjne SB z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych; na fotografii u góry Antoni Słonimski na spotkaniu z Anielą Steinsbergową i Janem Olszewskim w kawiarni PIW przy ul. Foksal w Warszawie; poniżej i po prawej – Słonimski z żoną Janiną Konarską



Fot. Archiwum IPN

przed samym zakazem w jakimś miesięczniku rozrywkowym była krzyżówka. I kiedyś u dentysty z nudów rozwiązałem tę krzyżówkę – autor i tytuł wiersza. Autorem był Antoni Słonimski, tytuł wiersza – *Żal*. Autor był pionowy, a tytuł poziomy. W następnym numerze po miesiącu nie było rozwiązania tej krzyżówki, bo był już zakaz druku. Wszyscy, którzy odgadli i mieli dostać aparat fotograficzny, zawiedli się, bo nie było ani rozwiązania, ani żadnej nagrody nikt nie dostał. Tylko ja zostałem poziomy zamiast pionowy”.

Ówczesny redaktor naczelny „Szpilek”, Arnold Mostowicz, w połowie lat dziewięćdziesiątych twierdził, że to sam Słonimski wycofał się z pisania felietonów tuż przed złożeniem listu u Cyrankiewicza, ponieważ uznał, że nie chce zaszkodzić tygodnikowi. Ta wersja wydaje się całkiem

nieprawdopodobna. Z dokumentów wynika, że podczas spotkania prezydium ZLP, gdy Iwaszkiewicz prosił o zaniechanie represji wobec sygnatariuszy, Gomułka ze złością powiedział: „Zabroniliśmy jedynie druku felietonów pana Słonimskiego w »Szpilekach«. Czy to rzeczywiście pozostaje w jakiejś proporcji do rozmiarów oszczerczej kampanii, jaką rozwinęła Wolna Europa? Uważam, że bardzo łagodnie potraktowaliśmy pana Słonimskiego. Wolna Europa jest trybuną wrogów Polski Ludowej. Stała się też trybuną pana Słonimskiego. Jeśli władze odmawiają komuś paszportu na wyjazd za granicę, trzeba powiedzieć, że to nie są żadne represje. Jest to normalne”.

Następstwem „Listu 34” było m.in. innymi obniżenie nakładu „Tygodnika Powszechnego” o 25 proc. i podział środowiska literackiego. Równocześnie jednak protest wyznaczył kierunek przyszłej opozycji, był początkiem procesu silnego zaangażowania intelektualistów, który doprowadził do powstania Komitetu Obrony Robotników. Dla Słonimskiego natomiast wystąpienie z inicjatywą podpisania listu przeciw cenzurze było ugruntowaniem roli niekwestionowanego lidera pisarzy i autorytetu dla dużej części polskiej inteligencji. 🍷

Joanna Kuciel-Frydryszak – dziennikarka, absolwentka Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, autorka m.in. słuchowiska „Szóste” (2009) dla I programu Polskiego Radia

Wkrótce nakładem wydawnictwa W.A.B. ukaże się biografia Antoniego Słonimskiego autorstwa Joanny Kuciel-Frydryszak *Heretyk na ambonie*.